

W ODPOWIEDZI JAROSŁAWOWI WITOWI OPATRNEMU

Recenzent wśród niektórych słusznych uwag niesłusznie do mnie adresowanych (Sobótka, 1958, nr 2) umieścił sprostowanie dostrzeżonych błędów poczynionych z winy korektora; zarzuca mi też błędy w ogóle nie popełnione. I tak pisze, że „każdemu z pracujących naukowo, ktokolwiek zgłosił chęć korzystania z zebranych materiałów ... w tym i Autorowi recenzowanej pracy, udzielałem ich życzliwie, z zastrzeżeniem tylko prawa ogłoszenia ich w całości przez Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, które było inicjatorem edycji polskich źródeł dotyczących działalności J. E. Purkyniego w Polsce” (s. 322).

Wobec powyższego jestem zmuszony oświadczyć, że nie zwracałem się do Recenzenta w związku z recenzowanym przez Niego artykułem, natomiast materiały do tej pracy odszukałem samodzielnie w bibliotekach, które wymieniłem we wstępie z podaniem sygnatury; nie mówię tam przecież o Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, takich bowiem materiałów w katalogach tamtejszych nie znalazłem. Jedyne rękopisu 997, *Sprawozdanie z posiedzeń, ustawy, listy członków i zarządów Sekcji Historyczno-Filologicznej Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego*, który jest własnością Biblioteki Raczyńskich, nie znalazłem na miejscu w Poznaniu, ale życzliwy pracownik działu rękopisów, mgr Pawlak, wskazał mi Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu jako chwilowe miejsce przechowywania rękopisu, gdzie powinien mi być udostępniony. I rzeczywiście został mi tam przez urzędnika udostępniony.

Natomiast rok wcześniej zwróciłem się do Recenzenta z prośbą o udostępnienie mi dwóch listów Cybulskiego (odpisów) do Purkyniego, co chętnie uczynił, i w tym wypadku po wyzyskaniu tego materiału w moim artykule o Cybulskim we Wrocławiu w świetle źródeł (Kwartalnik Opolski, 1956, nr 1) zaznaczyłem to w przypisach, a odbitkę grzecznościowo osobiście wręczyłem dr. J. W. Opatrnemu.

J. W. Opatrny zarzuca mi, że na s. 150 mego artykułu podano brzmienie Prabnicki Jotef (!), w rękopisie jest natomiast Prabucki Józef. W tekście mego artykułu tylko raz jest Prabnicki Józef, gdy dalej czternastokrotnie czytamy poprawną transkrypcję tego nazwiska: Prabucki Józef, i tak na s. 151 — 3 razy, na s. 153 — 4 razy, na s. 154 — 3 razy i na s. 155 — 4 razy. Podobnie jest z nazwiskiem Michałowicz: s. 150, 152, 155 i 156. Tak samo jest z nazwiskiem Goński: s. 154, z datą 1894 zamiast 1884, s. 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155 oraz z mylnie podaną sygnaturą 9970 zamiast 997 (por. s. 126 i przypis nr 12, s. 160). Widoczne jest, że to są błędy zcerskie.

W innym miejscu (s. 323) Recenzent zmienia w ten sposób tekst publikowany przez autora: „Graszyński odczytał trzecią część swej pracy *Rozbiór pieśni świętojańskiej o Sobótce*. Po czym przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Obrani

zostali czł. Michałowicz jako prezes" itd. Tymczasem w moim artykule czytamy: „Czł. Graczyński odczytał trzecią część swej pracy »Rozbiór Pieśni Świętojańskiej o Sobótce«: po czym przystąpiono do wyboru nowego zarządu na semestr zimowy. Obranymi zostali...” itd. Tak więc Recenzent „przeoczył” w tekście drukowanym i wbrew rękopisowi nie jedną literkę, ale cały zwrot: „na semestr zimowy” i dalej napisał: „obrani zostali” zamiast: „obranymi zostali” oraz użył małych liter w tytule: „Rozbiór Pieśni Świętojańskiej o Sobótce” i opuścił przed nazwiskiem Graczyński skrót słowa „członek”: „Czł.”

Dalej niezrozumiałe jest dla mnie to, jak można było w oryginale w słowie „Poczym” skreślić „yczym”, przecież w tym słowie znajduje się tylko jedno „y”.

Dopisek: „Po odczytaniu sprawozdań semestrowych z czynności Sekcji i stanu kasy przystąpiono...” itd., znajduje się na końcu sprawozdania i po podpisie sekretarza, Mieczysława Dekowskiego, jest także osobno sygnowany kryptonimem „Dek” i tak też wiernie tekst ten wydałem. Nieprawdą więc jest, że to ja skróciłem tekst główny i umieściłem pod nim podpis sekretarza, uczynił to bowiem sam sekretarz; rzeczą badacza zainteresowanego tą sprawą będzie wyzyskanie wymienionego dopisku w kontekście. Nie jest też prawdą, że „wbrew ... stanowi oryginału Wydawca dopisuje ... nazwisko Kasprowicz Jan był członkiem” (s. 323). Zwrotu „był członkiem” w moim tekście nie ma (s. 153), natomiast istotnie nazwisko Kasprowicz Jan na czwartym miejscu członków zarządu zostało przepisane pomyłkowo.

Recenzent zarzuca mi, że nie umieściłem „nie wiadomo dlaczego sprawozdania z V posiedzenia Sekcji Literacko-Słowiańskiej” (s. 323) oraz że nie opublikowałem „innych interesujących rzeczy, np. piosenki członków ... ołówkowe zapiski z wykładów sławistycznych Nehringa (po niemiecku), uwagi o mającym powstać Kółku Filozoficznym” (s. 324). Nie uczyniłem tego po prostu dlatego, że nie znalazłem kartek z wymienionymi tekstami w tecze; okazuje się więc, że praktyka wyjmowania fragmentów zawartości teczek przy jednoczesnym niezaznaczeniu, że to nastąpiło i u kogo się one znajdują, nie zawsze jest dobra.

Autor recenzji czyni mi zarzut także z tego, że nie opublikowałem w całości ustaw z 1842 (ustaw Anielewskiego); w mojej pracy umieściłem fotografię karty tytułowej tej właśnie publikacji. Ponieważ, jak stwierdziłem na s. 125—126, ustawy są unikatami bibliograficznymi, uważam za słuszne ich publikowanie i uczynię to wkrótce jako ciąg dalszy *Nowych źródeł do studiów nad Towarzystwem Literacko-Słowiańskim we Wrocławiu*.

Sądząc, że ocena mego studium byłaby sprawiedliwsza, gdyby nie była jednostronna. Zważały na niej, jak się zdaje, zasadniczy błąd metodyczny popełniony przez Recenzenta, który ocenił je fragmentarycznie, biorąc pod uwagę jedynie jeden opublikowany dokument. Pozostałe dokumenty jak i obszerny komentarz, niestety, nie zainteresowały Autora recenzji.

Bernard W. Januszewski

W ODPOWIEDZI B. W. JANUSZEWSKIEMU

Istnieje zachowywany ogólnie w świecie pracowników nauki obyczaj, że w wypadku, gdy jeden z badaczy rozpoczął pracę nad danym rękopisem, drugi przystępuje do jego publikacji tylko za pozwoleniem pierwszego odkrywcy. Jest rzeczą jasną, że rękopis Biblioteki Raczyńskich, nr 997, nie znalazł się „chwilowo” w Bibl. Uniwersyteckiej we Wrocławiu przypadkiem, ale musiał być dla kogoś sprowadzony;

rzeczywiście był sprowadzony przeze mnie. Już sam fakt, że z teczki wyjęto niektóre fragmenty, co mgr Januszewski podkreśla, wskazywał na to, że ktoś nad rękopisem pracuje. Rzetelność naukowa wymagała, aby się w tej sprawie porozumieć.

Co do pozostałych spraw: szczegółowe wywody mgr. Januszewskiego nie zmieniają faktu, że tekst opublikowany przez Niego nie został opublikowany w sposób naukowy.

Jarosław Wit Opatrny

Na tym polemike zamykamy.

Redakcja